

PŁOMIEŃ

PISMO PARAFII NARODZENIA NMP
NR 8 (8) ♦ BIEŻANÓW ♦ 1 LISTOPADA 1994 ♦ 5000 zł

LISTOPADOWA ZADUMA

W piękne słoneczne popołudnie wybrałam się na jeden z krakowskich cmentarzy. Szeleszczące liście pod nogami, cisza i spokój sprzyjały rozmyślaniom nad życiem i jego przemijaniem. Na starej części cmentarza piękne, zażytkowe już grobowce z rzeźbami i pięknymi epitafiami - na nowej sztamkowe pomniki z lastrika i marmuru. Jedne zadbane i utrzymane, na płytach stoją kwiaty, palą się świece i znicze, wokół pomnika posprzątane. Na innych widać ślady bytności: zwiędłe wiązanki, wypalone lampki, ale i tu wiadomo, że ktoś niedawno odwiedził grób swoich bliskich. I w końcu te opuszczone, zarosnięte chwastami, z przekrzywionymi krzyżami, puste...

Ludzi też nie ma zbyt wielu. Starsze panie, które przychodzą niemal codziennie, kilka osób w żałobnej czerni wpatrujących się w nowe tabliczki na grobowcu. Jedni rozmyślają i rozpamiętują minione chwile, inni porządkują groby w milczeniu. Tych wszystkich ludzi łączy jedno - tutaj są pochowani ich bliscy, a wraz z nimi przeszłość.

Gdy idę cmentarną alejką i oglądam groby, zastanawiam się nad życiem tych ludzi, którzy już zakończyli swoją drogę. Przecież oni tak samo żyli, kochali, cieszyli się

każdą chwilą. I nie mogli przypuszczać, że już wkrótce odejdą. Mieli swoje plany, gdzieś dążyli, czegoś pragnęli. Wielu, którzy umarli młodo, nie zdążyło zasmakować prawdziwego życia, z jego blaskami i cieniami. Wielu nie zdążyło uporządkować swoich spraw, nawet tych najważniejszych, bo dotyczących Boga i wieczności. Gdyby wiedzieli, że już bliska ich godzina... Może brakło im czasu dla Boga.

Co roku na Wszystkich Świętych przypominamy sobie o naszych zmarłych. Na grobach, gdzie przez cały rok nie pojawił się ani jeden kwiatek czy znicz, panoszą się olbrzymie bukiety chryzantem i chwieje się morze ogników. Niektórzy prześcigają się w dekorowaniu grobów, chcąc ukazać innym swoją „pamięć”... lub bogactwo. Tak łatwo stwarzać pozory.

A może lepiej byłoby pójść na cmentarz częściej i pomodlić się, tak szczerze, od serca. Kwiaty już nic nie pomogą, a modlitwa może zdziałać tak wiele.

Czas przecieka nam przez palce. W to listopadowe święto modląc się za naszych zmarłych pomyślimy też o sobie, abyśmy nie zostali zaskoczeni przez przychodzącego Pana.

Ewa



*Księdzu Profesorowi
FRANCISZKOWI
JAROSZOWI
w 65. Rocznicę
Święceń Kapłańskich
życzenia zdrowia,
obfitości Bożych Task,
opieki Pani Biezanowskiej -
wraz z całą Parafią
składa
Redakcja*

Pierwsza Wystawa Bieżanowskich Pamiątek

W bardzo szybkim tempie i w skromnych warunkach powstawała wystawa, która w części zwiedzających obudziła wspomnienia, innych, zwłaszcza tych najmłodszych - zaskoczyła. Stosunkowo niewielka ilość eksponatów, zdjęć i dokumentów uświadomiła nam, jak aktywnie żyli bieżanowiaci i jak ważną dokumentację posiada w domu wielu z nas.

A oto, co zobaczyć można było na trwającej trzy tygodnie wystawie.

Ekspozycję otwierała duża grupa obrazów namalowanych przez młodą bieżanowską artystkę Łucję Kłańską-Kanarek. Wśród tych prac szczególną uwagę zwracały nietypowe widoki krakowskiej starówki.

Również bardzo podobały się prace innej (nieżyjącej już) artystki bieżanowskiej - były to gobeliny, m.in. pejzażowe. Jeden z najpiękniejszych gobelinów tej artystki został darowany papieżowi Janowi Pawłowi II i wisi w Watykanie.

Kolejną częścią wystawy były dokumenty i fotografie bieżanowskie, preplatane pochodzącymi z kolekcji Marka i Bożeny Sosenków zabytkowymi obrazkami religijnymi ułożonymi w trzy grupy:

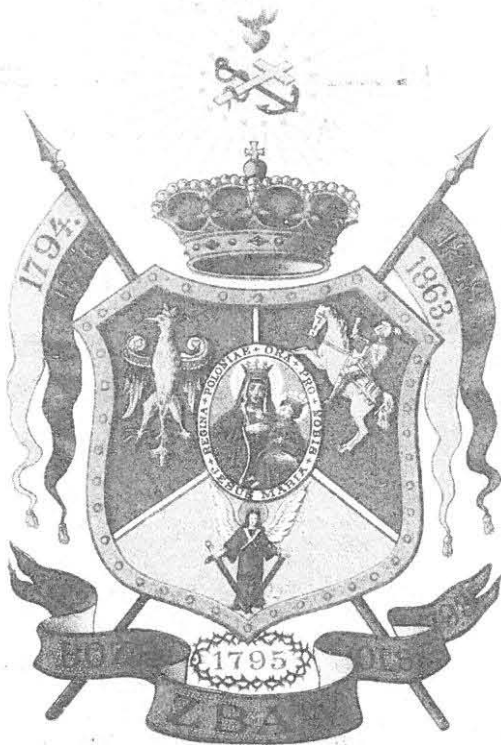
1. luksusowe stalorytowane i litografowane obrazki, zamknięte w koronkowe bordiury
2. obrazki religijne z motywami patriotycznymi, będące, ze względu na skomplikowaną sytuację narodu polskiego przebywającego przez wiele lat pod zaborem, jedynymi w swoim rodzaju w Europie
3. obrazki religijne wydane w obozach jenieckich i koncentracyjnych (tu najrzadsze pochodziły z Majdanka).

Patriotyczne, telegramy z dopłatą na „cel narodowy i dobroczynny” - pięknie chromolitografowane w motywy heraldyczne i religijne - stanowiły kolejny przerwany dla fotografii bieżanowskich. Ostatnim uzupełnieniem przeplatającym gabloty z pamiątkami udostępnionymi przez rodziny pp. H.Jaglarzowej, J.Madejów, I.Wciśłowej, S.Jaglarzów, Z.Kłańskich, Gastołów i Gomuleńskich, były zabytkowe ozdobne bileiki życzeniowe i ozdobne XIX-wieczne papiery listowe dekorowane nawet wstawkami z jedwabiu i płytkami miki.

Same zaś zdjęcia i pamiątki dotyczyły dawnej bieżanowskiej szkoły, gdzie rozpoznawano zarówno uczniów, jak i kierownictwo szkoły np. pp. Sadkowskich, wycieczek, zarówno szkolnych, jak i inteligencji bieżanowskiej, czy koła gospodyń, z którego działalności wyróżniały się zdjęcia przedstawiające konkursy kulinarne.

Na zdjęciach prężnie dawniej działającego chóru męskiego im. S.Moniuszki rozpoznać można było: Jana Madeja, dyrygenta Fryderyka Borgiela, Józefa Wolfa, Wojciecha Standę, Władysława Mazgaja i Władysława Wójcika. Z kręgów kościelnych na szeregu fotogramów powtarzały się postacie księży Jacaszka i Orła oraz organisty Jakuba Jamki (autora kroniki Bieżanowa i wydawcy pocztówek z widokami Bieżanowa).

Liczny udział brali bieżanowiaci w wielkich uroczystościach, i tak oglądaliśmy ich w czasie pogrzebu Marszałka Józefa Piłsudskiego, w krakowskich sukmanach u stóp pomnika Tadeusza Kościuszki na



Obrazki wydawane po Powstaniu Syczeńowym 1863 r.



POLSKA W KAJDANACH
*„Przed Twe ołtarze zanosim błaganie,
 Ojczyznę, wolność racz nam wrócić Panie!”*
 Nieśmiertelność wstrząsająca.

bastionie Władysława IV na Wawelu, czy na pielgrzymce do Częstochowy, a w końcu w czasie sypnia Kopca Józefa Piłsudskiego na Sowińcu (na fotografii widać Tadeusza i Helenę Śliwów oraz Marię i Stanisławę Madej - trzymających taczki).

Z innych wydarzeń do ciekawych należały zawody stu-

denckie „Strzelca” pod pomnikiem na Kaimie, obrzęd „Siuda Baba”, dożynki itp. Działalność „Bratniej Pomocy Kolejarzy” również została uwieczniona na zdjęciach.

Dużym zainteresowaniem cieszyły się szczególnie dwie fotografie: mały Jaś Madej w mundurku wojskowym i z szabelką oraz czwórka panów „MA-WU-JA-WA” tzn. Madej, Wójcik, Jamka, Walicki.

Dokumenty, znacznie mniej liczne, to: dyplom doktorski pierwszego rodowitego biezanowiaka Błażeja Gastoła, zespół dokumentów Marii Talagowej, działaczki POW - odznaczonej medalem „Więzień Ideowy”, a także zespół korespondencji i fotografii niedawno zmarłego Stanisława Wciśto - więźnia obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu, Gross-Rosen, Weimar-Buchenwald i Sachsenhausen.

Wojenną pamiątką są również fotogramy Jana Gastoła walczącego w Polskich Siłach Zbrojnych na Zachodzie.

Wystawę zamykają dwa zestawy fotografii - z pogrzebu ks. Łączka w 1975 r. i z protestu głodowego w 1985 r.

Dla wielu oglądających wystawę niespodzianką były pocztówki z widokami dawnego Biezanowa. Większość z nich wydał Jakub Jamka, Chór im. S. Moniuszki oraz J. Madej w Liskach.

Na pocztówkach, oprócz kościoła sprzed I wojny (z wysoką wieżą) i z czasów późniejszych (z wieżą ob-

nizoną na skutek działań wojennych), znalazły się: plebania, organistówka, dworzec kolejowy, pałac Czeczów, „strażnica pożarna”, fabryka drożdży, rynek w Biezanowie z dawną karczmą (stojącą w miejscu obecnego pawilonu handlowego) oraz prywatne wille dr Malinowskiego, „Anielinka” (obecnie dom pp. Tarnawskich) oraz willa „Helena” pp. Sosenków.

Osiemnaście gablot z eksponatami to dużo, ale biorąc pod uwagę możliwości, to bardzo mało. Spodziewaliśmy się uzyskać (niestety bezskutecznie) materiały dokumentujące działalność kółka rolniczego, straży ogniowej, klubu „Biezanowianka”, budowy pomników, dawnego wyglądu cmentarza, dawnej zabudowy Biezanowa, obozów z czasów II Wojny Światowej, działalności konspiracyjnej, wykopalisk oraz różnych przejawów życia gospodarczego, kulturalnego i towarzyskiego w Biezanowie.

Jestem przekonany, że kolejna wystawa będzie obszerniejsza i będzie pochodzić od wielu posiadaczy pamiątek.

Marek Sosenko



Obrazek z Wielkiej Kwesty w 1916 r.

Młodym... Młodym... Młodym...

KOCHAĆ...

„Byłam na prywatce u koleżanki, któregoś jesienno wieczoru. Wspaniałe grono przyjaciół, dobra muzyka, odpowiedni nastrój! - Prywatka na 102. Wszystko rozkręciło się już późno w nocy. Nie piłam alkoholu, zaledwie dwa kieliszki. Tak, że byłam całkiem trzeźwa.

Z chłopakiem, z którym poszłam do łóżka, zapoznałam się dopiero na tej prywatce. Znałam tylko jego imię i nic więcej. Jeśli chodzi o sprawę seksu, byłam całkiem zielona. Widziałam również zdziwienie na jego twarzy, kiedy powiedziałam mu, że jestem dziewicą.

Po prywatce nie widywałam więcej tego chłopaka. Owszem znałam numer jego telefonu, ale nie chciałam dzwonić. Zresztą zaraz po prywatce zaczęłam chodzić z innym chłopakiem - Arkiem. Było nam razem bardzo dobrze, lecz ciągle myślałam o tamtym zdarzeniu. Nie mogłam sobie darować swojej głupoty. Zawsze przecież obiecywałam sobie, że ten pierwszy raz będzie wyłącznie z miłości.

Gdzieś po około 2 miesiącach zorientowałam się, że czuję się nie najlepiej. Wszystko wskazywało, że jestem w ciąży. Miałam tylko 16 lat.

Arek bardzo się zdziwił zmianą mojego postępowania wobec niego. Stałam się markotna, złośliwa i opryskliwa. On nawet przez chwilę nie przypuszczał, co może być powodem zaistniałej sytuacji.

Razem z moją koleżanką wybrałyśmy się do lekarza. Potwierdził moje przypuszczenia. Wpadłam w panikę. Nerwowo wykręciłam numer telefonu. To był on. Tego samego dnia zjawił się u mnie.

Na początku nic nie mówiłam o zaistniałej sytuacji. On bardzo się zdziwił, że tak długo nie dawałam znaku życia. Prawił mi komplemen-

ty, mówił, że ślicznie wyglądam i że musimy się jeszcze umówić.

Wtedy ja powiedziałam mu o wszystkim. Widziałam, że robił się coraz bledszy. Nie mówił nic. Kiedy skończyłam, długo patrzył na mnie, a po policzkach płynęły mu łzy. Trudno mi opisać obraz płaczącego chłopaka, naprawdę! Spotkaliśmy się później jeszcze parę razy. Raz po usunięciu ciąży, innym razem u mnie w domu. Arek nic nie wiedział, zresztą już teraz nie chodzimy ze sobą. Zerwałam z nim, z powodu braku uczuć, a może z poczucia winy.

Teraz mam wielu kolegów, spotykamy się, rozmawiamy. Ale do każdego podchodzę z dystansem. Czuję się wygasła uczuciowo. Ale kiedy przypadkiem spotykam Arka, mam łzy w oczach.

To tyle. Koniec mojej opowieści opowiedzianej dosyć chłodno i obojętnie, ale niestety prawdziwej. Po tym wszystkim zostało mi tylko jedno - stanowcze i głośne mówienie słowa NIE!"

Mała

(„Na przełaj”)

Takie listy zrozpaczonych nastolaterek pojawiają się w niemal każdym młodzieżowym czasopiśmie - są one na pewno przestrożą, ale dla równowagi często w tychże samych czasopismach drukowane są listy o treści wręcz przeciwnej i namawiające do tego typu zachowań w stylu „oboje mieliśmy po 15 lat, byliśmy zupełnie niedoświadczeni, śmiałyśmy się cały czas i było świetnie” - a to brzmi zachęcająco. Więc co ma zrobić młody człowiek w takiej dżungli opinii i czasem manipulowanych stwierdzeń, któremu „zakazany owoc”, jak mówią słowa piosenki „ciągle krąży nad głową”?

O rozmowę na temat dorastania do miłości i jej odpowiedzialnego

traktowania poprosiłam Panią Metodę z Woj. Ośr. Metodycznego - p. Teresę Król.

„Miłość jest wieczna, dopóki trwa”. - Co więc decyduje o tym, by związek między dwojgiem ludzi był cudowny i trwały? Takich czynników jest bardzo wiele, ale podstawowymi, zamykającymi w sobie wszystkie treści dotyczące uczucia między dwojgiem ludzi są:

- osobowość każdego z partnerów;
- hierarchia wartości;
- miłość.

Dlaczego osobowość wymieniona została jako pierwsza? Otóż ona odróżnia każdego człowieka, wskazuje na jego indywidualność. To właśnie ona w dużej mierze decyduje o tym, że wybieramy tę a nie inną osobę, z którą chcemy spędzić życie.

Często tutaj można coś przeoczyć, czegoś nie zobaczyć, idealizując tę „drugą połówkę pomarańczy”. Jeżeli wmawiamy sobie, że my z chłopaka - lenia, egoisty i brutala zrobimy uczynnego i bezinteresownego anioła, to jesteśmy w błędzie. Chłopcy też niech się nie łudzą, że z flejtucha, który zamiast czyścić paznokcie woli je pomalować, zrobią czyścioszka.

Naukowo definiowana osobowość jest wytworem stosunków społecznych m. in. z rodziną i z tzw. grupą społeczną. Dlatego nie należy unikać wizyt w środowisku tej drugiej osoby. Przypatrz się, droga dziewczyno i drogi chłopcze, jak twój ukochany (twoja ukochana) zwraca się do rodziców i do rodzeństwa. Zobacz, czy nie jest brutalny, czy nie jest totalnym egoistą zapatrzonym w czubek własnego nosa, zobacz, czy to tzw. „ciepłe kluchy”, mające dwie lewe ręce do roboty i

Młodym... Młodym... Młodym...

marzenia o olbrzymim fotelu, kawie i gazecie co popołudnie.

Bo przecież, jeżeli planujecie wspólną przyszłość, czeka was zetknięcie z czasem zupełnie innym, już realnym obrazem tej drugiej osoby, która kiedyś była królową z bajki. Oby to nie był taki obraz, jaki opisywał w liście do jednej z gazet zde gustowany dorosły mężczyzna nie mogący patrzeć, jak jego żona co rano wstając z łóżka wsadza nogi w rozczłapane pantofle, idzie do kuchni, gdzie z lodówki wyjmuje butelkę mleka i nie, nalewając do szklanki, pije je, a stróżka mleka cieknie jej po brodzie i szyi za zmiętą i rozprutą koszulę nocną. (Swoją drogą wcale się nie dziwię, że taki obrazek powoduje u tego mężczyzny załamania się norm estetycznych).

Drugim wymienionym czynnikiem jest hierarchia wartości kochających się osób. Problemy z różnicą skali wartości mogą się zacząć bardzo wcześnie. Chłopak z dziewczyną idą ulicą trzymając się za ręce. On jej prawi komplementy w stylu: „jaki masz piękny, niebieski kolor oczu, jaka jesteś zgrabna”, po czym przystają przy jakimś zagranicznym samochodzie, a on zaczyna się nim zachwycać dokładnie w ten sam sposób, w jaki przed chwilą zachwycał się „jedyną miłością swego życia”. Powtarza tę samą starą śpiewkę: „cóż za linie, jakie kształty, jaki niebywały kolor karoserii”. Dziewczyna w międzyczasie poszła dalej, a on stał i prawił komplementy.

Problemy mogą dotyczyć uprzedmiotowienia obiektu swej miłości, wizji ewentualnej rodziny, czy wielu, wielu innych spraw. Bardzo duże znaczenie może mieć tu także religijność, wiążąca się ze sprawą ilości dzieci, antykoncepcji, aborcji, lojalności małżeńskiej.

W swej praktyce niejednokrotnie

spotkałam się - mówi p.Teresa Król - z sytuacją, gdzie np. ojciec postawił ultimatum, że pójdzie na Mszę pierwszokomunijną swego syna tylko wtedy, gdy żona usunie trzecie dziecko, które ma się urodzić. I co wtedy? Jak postępować, by tego typu sytuacji nie miały miejsca, by nie musieć wybierać pomiędzy miłością do dziecka a miłością do jego ojca? między udręką a samotnością? między życiem zgodnym z przykazaniami a życiem w grzechu? Jak zapobiec ludzkim dramatom?

Jedyną drogą do poznania drugiego człowieka jest rozmowa, szczerze pytania i szczerze odpowiedzi ludzi, którzy się kochają.

Często boimy się zadawać sobie pewne pytania i poszukiwać na nie wspólnie odpowiedzi. A niby dlaczego nie boisz się sto razy na dzień pytać się, czy on (ona) cię kocha? Nie bój się zapytać, jak widzi miłość w takim, czy innym jej aspekcie.

No właśnie, a sprawa miłości - dlaczego od niej nie zaczęliśmy?

Ponieważ ona rodzi się i rozwija w trakcie poznawania się nawzajem.

„Gdy byłem na Międzynarodowym Kongresie Rodzin, mieszkałem u pewnego Hindusa. Siedząc kiedyś przy kolacji, zadałem pytanie: 'Ile lat znaliście się przed ślubem?' On bez wahania odrzekł, że widzieli się z żoną dwa razy przed całą ceremonią zaślubin. 'To po co pobieraliście się?' - 'Jak to po co? Żeby się pokochać!'.

Niewątpliwie małżeństwo to żyło w innej kulturze. Jednakże słowa wypowiedziane przez tego człowieka zawierają w sobie ogromną mądrość. A także świadomość tego, czym jest miłość. W naszej kulturze młodzi znają się i mogą chodzić ze sobą na długo przed ślubem, ale jak często słowa „miłość” i „kocham cię” uległy sptyczeniu.

Mało które czasopismo młodzieżowe pisze o tzw. kolorach miłości, o różnicy między miłością a zakochaniem, o różnych rodzajach miłości, takich jak *filia* i *agape*. Najczęściej omawia się tylko jeden z rodzajów miłości, mianowicie *eros* i wszystko, co jest z nim związane.

Nie mogę podarować sobie słów krytyki dla porad zamieszczanych w rozchwytywanych czasopismach młodzieżowych typu „Bravo” czy „Popcorn”, jak również w jeszcze groźniejszej, ponieważ obszerniejszej pozycji, która wpadła mi w ręce przed paroma dniami, pt. „Dziewczeta - poradnik dla nastolatek” pióra Sabine Schwabenthan i Vivian Weigart.

Oto jej fragmenty:

„Masturbacja jest właściwie najbardziej naturalną rzeczą na świecie. Tak naturalną, że praktykują ją już nawet małe dzieci, jest ona samodzielną formą przeżycia rozkoszy” - co jest totalną bzdurą.

Dalej, w tym samym rozdziale:

„Masturbacja prowadzi bowiem do niezwykłego stanu, w którym nasza moralność i pojęcie wstydu niekoniecznie są istotne... Pamiętaj, że wszystkie dziewczyny i dorosłe kobiety praktykują masturbację. Różnica polega na tym, że w niektórych kulturach powstaje przez to poczucie winy, gdyż seks jest tam ostro reglamentowany”

Nieco dalej autorki dochodzą do wniosku:

„Dziś wiemy, że wszyscy ludzie w gruncie rzeczy są biseksualni”.

Informacje podawane w takich publikacjach, jak widać, niewiele mają wspólnego z wiedzą medyczną, psychologiczną i pedagogiczną. Osobom czytającym takie przesiąknięte „fachowości” lektury i opierającym swe wiadomości tylko na nich szczerze współczuję. Bo zostały okradzione z faktycznej wiedzy, a przy zastosowaniu „fantastycz-

dokończenie na str. 11

Z historii...najnowszych (c.d.)

WRACAMY Z PIELGRZYMKI

W numerze 5 z września 1994 zamieściliśmy w tej rubryce tekst p.t. „Na pielgrzymim szlaku z Bieżanowa do Lourdes”. Teraz drukujemy jego drugą część.

Wracamy pełni zadumy, myślami w grocie u Maryi - przeżywamy jeszcze raz chwile spędzone u Jej stóp.

Tymczasem autokar pokonuje kilometry i przenosi nas spod Pirenejów nad brzeg Oceanu Atlantyckiego do Biaritz, francuskiego kurortu. Już w dali błyszczą tafle wody. Oczekiwaliśmy wysokich fal z grzywami wody, a tu spokój, sješta. W porcie mnóstwo statków, jachtów, to Zatoka Biskajska.

Miasto o zabudowie willowej, pełne przepięknej roślinności, szczególnie dużo tu krzewów o błyszczących różnobrawnych liściach, tworzących żywopłoty. Być w Biaritz i nie wejść do wody oceanu? Spieszyliśmy więc na plażę położoną nisko w dole, schodzimy nabrzeżem pełnym różowych i niebieskich hortensji oraz krzewów tamaryszku. Niezapomniany widok. Wreszcie moczymy nogi, obmywamy ręce w chłodnej i jakże słonej wodzie. O skały nabrzeżne i plażę rozbijają się fale i moczą dół naszego odzienia.

Spotkanie z oceanem było bardzo przyjemne, ale krótkie. Trzeba spieszyć dalej na północny wschód, nad Loarę, aby zobaczyć zamki arystokracji francuskiej, z którymi związane są najrozmaitsze legendy i wydarzenia historyczne. Na przykład w zamku Amboise rodził się następca tronu francuskiego, tu też często przebywał największy włoski artysta Leonardo da Vinci i tu został pochowany. W innym zamku przebywał nasz król Stanisław Leszczyński, a w Chambord w okresie letnim król Francji. Zamek ten jest najpiękniejszym dziełem francuskiej architektury, ma wiele wież i kopuł, a wszystkie pokryte ciemnostalowym łupkiem. Współcześnie jest on własnością Rządu Francuskiego. W dniu, w którym go

zwiedzaliśmy, odbywały się w nim, z racji weekendu, różne imprezy: wyścigi konne, kiermasz i konkurs psich umiejętności w pływaniu i przynoszeniu zrzutek na czas itp.

Spieszymy dalej w kierunku Paryża, a w rzeczywistości miejsca, gdzie mamy spędzić trzy noce - La Ferte sous Joure, małego schludnego miasteczka, w którym znajduje się Dom Misji Polskiej.

Następnego dnia jedziemy do Paryża, metropolii o której Karol V, cesarz Francji powiedział: „Paryż to nie miasto, to cały świat”. Ze szkolnych lat pamiętamy, że rzeczywiście niejednemu zastąpił Ojczyznę, że dał schronienie naszemu wielkiemu romantykowi Adamowi Mickiewiczowi, także Witkacemu, przebywał tu Słowacki, tu w Hotelu Lambert po powstaniu gromadzili się polscy patrioci. Paryż to do dzisiejszego dnia miasto malarzy, rzeźbiarzy, kompozytorów, pisarzy różnej narodowości i rasy. Z miastem tym związanych jest wiele wydarzeń politycznych, gospodarczych i kulturalnych.

Zwiedzanie rozpoczynamy od największego na świecie muzeum na 6 ha, które w przeszłości było twierdzą, archiwum, zbrojownią, rezydencją królewską, siedzibą Akademii Królewskiej, aby wreszcie stać się tym, czym jest obecnie, najbogatszym muzeum świata. Główne wejście stanowią jedna duża i dwie małe piramidy z aluminium i szkła. Ruchomymi schodami to wnosimy się, to opuszczamy do różnych działów: rzeźby, malarstwa, budownictwa starożytnego i średniowiecznego. Tyle tu zgromadzono bezcennych dzieł różnych wielkich artystów, z Mona Lisą Leonarda da Vinci na czele, że można dostać zawrotu głowy. Ale żeby to dobrze poznać, trzeba by oglądać przynajmniej dwa tygodnie, a nie kilka godzin.

Potem bulwarami, poprzez „most kwietny” na Sekwanie skierowaliśmy się do katedry Notre Dame, słynnej gotyckiej świątyni z przepiękną kolorową rozetą nad środkowym portalem. Katedra posiada dwie trzypiętrowe

wieże. Nawa środkowa jest bardzo wysoka, boczne ozdobione okiennymi witrażami. Wewnątrz, pomimo, że bez przerwy przechodzą zwiedzający, panuje cisza i modlitewny nastrój. Wszyscy zatrzymujemy się na chwilę modlitwy.

Następnie kierujemy kroki do Świętej Kaplicy przy Pałacu Sprawiedliwości. W niej św. Ludwik IX umieścił najcenniejszą relikwię średniowiecznej Francji, Chrystusową Koronę Cierniową.

Palais de Justice (Pałac Sprawiedliwości) oglądamy z zewnątrz. To monumentalny budynek zwieńczony kopułą i ozdobnymi figurami alegorycznymi. W narożniku Henryk III, znany w Polsce jako Henryk Walezy, umieścił godła Polski i Litwy.

Drugi dzień pobytu w stolicy Francji poświęciliśmy na zwiedzanie Wieży Eifla i katedry Sacre Coeur. Wieża, widoczna już z dużej odległości, to imponująca konstrukcja, ale czy piękna, to sprawa dyskusyjna. Wydaje mi się, że tak jak Pałac Kultury w Warszawie, tak Wieża Eiffla w Paryżu niszczy charakter miasta.

Natomiast Katedra Serca Jezusowego na wszystkich z naszej pielgrzymki wywarła wielkie wrażenie. Usytuowana jest na wysokim wzgórzu i prowadzą do niej liczne schody. Można też wyjechać specjalną kolejką. Wnętrze świątyni dość ciemne, lecz rozjaśnia ją wspaniała biała, połyskująca i jakby świecąca przepiękna mozaika na stropie absydy. Pośrodku niej Chrystus w śnieżnej szacie, spod której błyszczy jakby żywe Serce Jezusa. Tu trwa Nieustająca Adoracja. Katedra ta to wotum dziękczynne za ocalenie Paryża.

Następnego dnia, po pożegnaniu się z życzliwymi siostrami Polkami wyjeżdżamy w dalszą drogę poprzez Reims, Strasbourg do austriackiego sanktuarium w Mariazell. Byliśmy w Alpach francuskich w La Salette, teraz oglądamy i podziwiamy urocze Alpy austriackie. Wszędzie piękne, zadbane, czyste i ukwiecone miasteczka i wioski. Pełno tu strumyków, krętych dróg wznoszących się coraz wyżej.

Serpentynami podjeżdżamy do miasta Maria-

zell i do Sanktuarium. Tu uczestniczymy we Mszy św. przed cudownym ołtarzem, w którym wśród złota i srebra znajduje się maleńka lipowa rzeźba Matki Bożej. Jest to największe sanktuarium Austrii.

Za kościołem po lewej stronie znajduje się tzw. Grota Światła, pełna palących się świec i lampek. Tu też we własnych intencjach ofiarowaliśmy przyniesione świece.

Po krótkim wypoczynku wyjechaliśmy w drogę powrotną w kierunku Wiednia, do Weinsteig, do domu wycieczkowego, prowadzonego przez sympatyczną Polkę, p. Annę Raczew. Wiele życzliwości okazała nam gospodyni i przyjęła nas prawdziwie polską kolacją z autentycznym żytnim chlebem, a nie dmuchanymi bułkami francuskimi. W tym domu obraz Matki Bożej Częstochowskiej, Orzeł w koronie i popiersie J. Piłsudskiego świadczyły o dużym przywiązaniu do Ojczyzny.

Następnego dnia wyruszamy do Wiednia, gdzie podziwiamy Operę Wiedeńską, Parlament, a przed nim piękne rzeźby oraz na placu cesarzowej Marii Teresy Pałac Cesarski z dwoma fontannami i czterema rzeźbami o tematyce greckiej. Uderza panująca wszędzie czystość. Nie tylko papierków, ale i pyłku nie było.

Następnym podziwianym przez nas obiektem była katedra św. Stefana. Vis a vis katedry stoi wysoki nowoczesny budynek ze szkła i aluminium. Mimo, że obie budowle różnią się stylami i epokami, nie stwarzają dysonansu. Myślę, że przyczyną jest to, że na ciemnym tle współczesnej budowli odbija się gotycki zabytek, stwarzając wrażenie, jakby dwie identyczne katedry stały naprzeciw siebie.

Wiedeń to ostatnie miasto, które zwiedzamy w drodze do Polski. Przejeżdżamy przez granice i wreszcie, po prawie dwóch tygodniach wędrówek pielgrzymim i turystycznym szlakiem znaleźliśmy się u siebie, w Polsce i z radością witamy naszą Panią Biezanowską pełni dziękczynienia za szczęśliwy powrót.

I.W.

IGRAJĄC ZE ŚMIERCIA

Domeną naszych czasów jest to, że postawy ludzi w obliczu własnej śmierci jak i drugiego człowieka ulegają coraz większym wynaturzeniom. Do śmierci podchodzi się jako do nieuniknionej degradacji życia, końca bytu.

W Holandii dopuszczalna jest eutanazja, a tamtejsze społeczeństwo utwierdza się w przekonaniu iż człowiek sam powinien decydować kiedy chce zakończyć swoje życie.

Akt „samobójstwa” akcentuje się jako wyraz wolności człowieka i prawo do decydowania o swym losie oraz przedkłada ponad wartość życia. W myśl tak pojmowanej wolności, śmierć staje się ucieczką przed chorobą, samotnością, niedołążnością i wszystkimi trudnościami, które zostaną zaakceptowane do takiego rozwiązania.

W świetle ostatnich działań Organizacji Narodów Zjednoczonych w dziedzinie ograniczenia i kontroli przyrostu naturalnego budzi się myśl, że właściwie jeszcze tylko jeden krok do tego, by zadawanie śmierci stało się jednym ze środków do realizacji tych celów. A przecież ten problem już dziś dotyczy dzieci nienarodzonych.

* * *

Z drugiej strony chorych pozostawia się samym sobie, odmawiając im miłości i obecności w chwili ich śmierci. Nieuleczalnie chorych porzuca się w szpitalach, wysyła do domów starości, hospicjów itp.

* * *

Wynaturzenia związane ze śmiercią podążają również w innym kierunku. Prezentuje się oto wizje kontynuacji bytu ludzkiego jak np:

* możliwość egzystencji wirtualnej - człowiek a raczej jego umysł będzie mógł trwać wiecznie jako pewnego rodzaju „wiązka elektronowa” w sieci informatycznej, neuronowej po wnikięciu w tą sieć będąc jednocześnie niezależnym od ciała.

* za sprawą postępu w neurologii i naukach pokrewnych oraz przy rozwoju odpowiednich środków technicznych zaistnienie możliwości „przeszczepu” umysłu ludzkiego z jednego ciała w drugie.

* dzięki inżynierii genetycznej pojawi się możliwość genetycznego odtwarzania narządów ludzkich, czyli sztucznej kontrolowanej regeneracji.

Oprócz wizji opartych o rozwój myśli ludzkiej pomysły tłumaczące zjawisko śmierci czerpie się z tak modnych ostatnio w Europie czy Ameryce religii Wschodu. Oto śmierć jawi się jako pewien etap przejściowy między kolejnymi bytami na ziemi. Dusza ludzka wędruje poprzez kolejne powłoki dążąc do doskonałości. Każde następne wcielenie to jeden z etapów samobawienia.

Chrześcijaństwo zdecydowanie przeciwstawia się takim twierdzeniom. Bóg mówiąc: „z drzewa poznania dobra i zła nie wolno ci jeść, bo gdy z niego spożyjesz, niechybnie umrzesz” nie groził człowiekowi reinkarnacją, lecz śmiercią. W liście do Hebrajczyków czytamy „postanowione człowiekowi raz umrzeć, a potem są”. Gdy zaś Jezus mówił o „ponownym narodzeniu”, dopowiadał, że dokonuje się ono przez sakrament chrztu św. Św. Paweł pisząc o wyzbyciu się „starego człowieka”, a obleczeniu się w „nowego”, wzywał do zerwania z grzechem i do życia w łasce uszlachetniającej.

* * *

Patrząc oczyma naszych dziadków dostrzec można, że śmierć mimo swego bolesnego wyrazu była sposobnością do podkreślenia miłości i jedności w rodzinie. Wokół umierającego gromadziła się cała rodzina, starając się pomóc mu godnie przejść ten etap swojego życia.

Potrzeba nam dzisiaj wielu sił, by nie zatracić tamtych wartości, by nie poddać się zgiełkowi jaki towarzyszy nam w dzisiejszym świecie.

* * *

Kilka miesięcy temu umierał bliski mi człowiek. Umierał szybko. Jego śmierć zaskoczyła nie tylko mnie ale i wielu innych. Mimo jednak tej nagłej choroby byli z nim jego najbliżsi. Mimo wielkiego bólu, wielkiej niepewności i trudu byli z sobą do końca. Nie załamali się, nie poddali niedogodnościom. Dzisiaj kiedy pana Zbyszka nie ma już wśród nas i kiedy spoglądam na tych, którzy byli z nim w jego ostatnich chwilach życia dostrzegam wiele łask jakie rozdał im kończąc swą ziemską wędrówkę.

To nieprawda, że gdy ktoś umiera, to trzeba mu wiele dać, by umarł spokojnie i godnie. Śmierć drugiego człowieka to źródło wielu łask dla nas o ile przyjdziemy do niego zaczerpnąć z miłością.

Piotr

Śmierć dziecka

*„Razem ze śmiercią kogoś, kogo kochamy
umiera cząstka nas samych”*

(Helen Keller)

„Ludzie mówili, że umiera dziecko. poszedłem więc... W domu mówiono cicho... Ludzie nie śmieli poruszać się, otwierać czy zamykać drzwi, jakby chroniąc drżący płomyk zapalony w lampce oliwnej. Kiedy zobaczyłem dziecko, wiedziałem od razu, że odchodzi, bo oddech miało krótki, piąstki zaciśnięte, jakby czepiało się kurczowo galopującej w nim gorączki, i oczy uparcie zamknięte, które nie chciały patrzeć. I dojrzałem ludzi dokoła, jak próbowali je oswoić, tak jak oswiają się małe dzikie zwierzęta. Drżącą ręką podsuwano mu czarę z mlekiem. Może zapragnie mleka i powstrzyma je ten miły zapach i zacznie pić. Wtedy da się nawiązać z nim kontakt jak z gazelą, która skubie trawę z ręki. Ale ono było wciąż poważne i niewzruszone. Nie mleka potrzebowało. Wtedy staruszki cicho, cichutko, tak jak wabi się synogarlice, zaczęły nucić mu jego ulubioną piosenkę - tę o dziewięciu gwiazdach, co się kąpały w źródle, ale ono widocznie było już za daleko i nie słyszało. Uciekało i nie zamierzało zawrócić z drogi. Takie było niepoctliwe: umierało.

Zacząto wtedy zbierać u niego o jeden bodaj gest, o spojrzenie, które podróżny, nawet spiesząc się, rzuca

przyjaciołom, o jakiś znak wdzięczności. Obracano je na łóżku, ocierano mu twarz z potu, zmuszano, aby piło - a to wszystko być może po to, aby je zbudzić ze śmierci.

Odszedłem... a oni wciąż byli zajęci zastawianiem pułapek, czyhaniem na nie, żeby wróciło do życia. Ach jak łatwo dali się podejść temu dziewięcioletniemu dziecku! I podsuwali mu zabawki, żeby je spētać szczęściem. Ale ono nieubłagane odsuwało je małą rączką, kiedy kładziono je za blisko, jak ktoś, kto rozchyła gąszcze, żeby mu nie przeszkadzały w pędzie.

Cofnąłem się zatem za próg... Obecność dziecka kruchsza niż obecność ptaka... a ja patrzyłem, jak milkną, żeby oswoić tamto dziecko, które umiera.

Pod studnią, płakała mała dziewczynka, zakrywając sobie ramieniem twarz. Położyłem jej łagodnie dłoń na włosach i podniosłem ku sobie twarzączkę, ale nie spytałem o powód smutku, bo wiedziałem... „

pamięci Janusza, który odszedł
zanim zapadło milczenie
wyszukał Piotr

Europejskie Spotkanie Młodych

Przypominamy, że w tym roku Europejskie Spotkanie Młodych odbędzie się w Paryżu w dniach od 28 grudnia 1994r. do 1 stycznia 1995r. Jak co roku w naszej parafii organizowany jest wyjazd na to spotkanie (grupa pracy i uczestnictwa).

Koszt spotkania to ok. 2,5 mln. zł w tym: przejazd autokarem w dwie strony, ubezpieczenie, wyżywienie, nocleg, karta wolnej jazdy wszystkimi miejskimi środkami lokomocji w Paryżu.

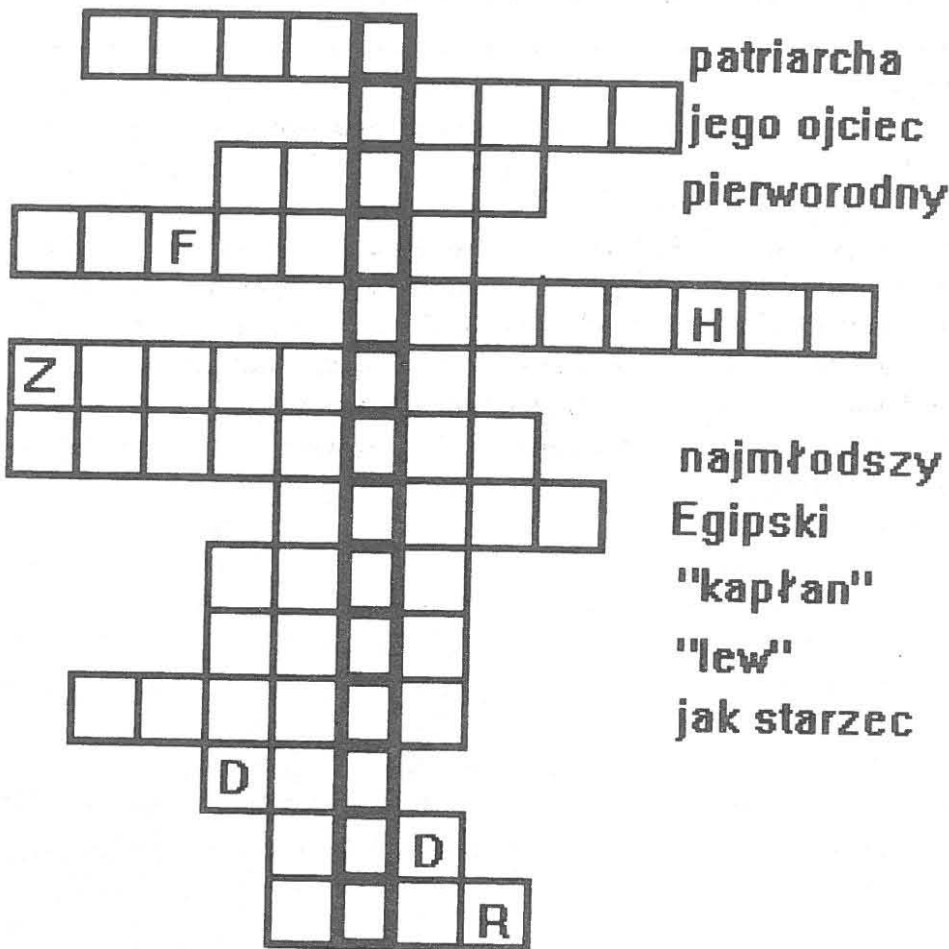
Zgłoszenia udziału wszystkich zainteresowanych przyjmowane są wyłącznie do dnia 10 listopada.

Przypominamy, że jest to wyjazd pielgrzymkowy.

Kontakt:

Piotr Kwaśniewski lub Wojciech Tokarski
ul. Ślósarczyka 25 ul. Zamłynie 45
tel. 554600 w.109

Krzyżówka nr 6



patriarcha
jego ojciec
pierworodny

najmłodszy
Egipski
"kapłan"
"lew"
jak starzec

Zagadka historyczna

Oto żartobliwy wierszyk ze zbiorów Księdza Profesora:

**A ten Kara Mustafa, wielki wódz Krzyżaków,
Wyruszył z wielką flotą przez Alpy na Kraków.
Do obrony swych granic będąc zawsze skory
Zabiegł mu pod Grunwaldem król Stefan Batory.**

Zagadka polega na rozpoznaniu, jakie osoby i jakie wydarzenia historyczne zostały ze sobą pomieszane w tej rymowance. Ilość skojarzeń dowolna - trzeba to tylko logicznie udokumentować. Zabawa przeznaczona jest nie tylko dla dzieci, ale i dla dorosłych (podobnie, jak krzyżówki). Odpowiedzi należy wrzucać do skrzynki redakcyjnej do dnia 15 listopada 1994. Na autora najciekawszego rozwiązania czeka atrakcyjna nagroda książkowa.



W Rdz 46 i 49 oraz w Wj 1 zapisane są imiona dwunastu synów patriarchy Jakuba. W celu rozwiązania krzyżówki należy do diagramu wpisać w odpowiedniej kolejności imiona Patriarchy, jego ojca oraz jego dwunastu synów. Dla ułatwienia przy niektórych rubrykach podano określenia postaci, do innych zaś wpisano charakterystyczne litery, które powinny umożliwić prawidłowe uzupełnienie diagramu.

W rozwiązaniu należy podać hasło główne oraz imiona osób we właściwej kolejności.

Wśród osób, które do 15 listopada 1994 r. wrzucą do skrzynki redakcyjnej (znajduje się przy wejściu do kancelarii parafialnej) kartki z prawidłowymi odpowiedziami, rozlosowane zostaną nagrody rzeczowe.

Rozwiązanie Krzyżówki nr 5:
Hasło: „Niech pan kupi nasze pismo”.

Nagrody za prawidłowe rozwiązanie Krzyżówki nr 5 **wylosowali:** Maciej Kurek, Matylda Mik oraz J.Puto.

Uwaga! Nie ma konieczności umieszczania rozwiązań na kartach pocztowych, wystarczy zwyczajna kartka z zeszytu. Nie trzeba też pisać naszego adresu - tylko my mamy dostęp do tej skrzynki. Jednak bardzo pomocną sprawą byłoby umieszczanie przez Was Waszych adresów. Łatwiej byłoby nam do Was dotrzeć. A tak - nagrody są do odebrania jak zwykle u ks.Krzysztofa.

NASI GOŚCIE

Stowarzyszenie Katolickiej Młodzieży Akademickiej jako początek życia studenckiego

Jako studentka I roku miałam okazję spędzić tydzień na Słowacji dzięki Stowarzyszeniu Katolickiej Młodzieży Akademickiej, które zorganizowało obóz adaptacyjny z myślą o przyszłych studentach. W przeciągu zaledwie siedmiu dni dowiedziałam się wielu ciekawych rzeczy.

Mieszkaliśmy w ośrodku wypoczynkowym w niewielkiej miejscowości Tatrańska Strba. Dzień wypełniała nam poranna modlitwa - Laudesy, wycieczki górskie, spotkania z ciekawymi ludźmi, a wieczorami odbywała się Msza św. Ogółem było nas 80 osób, w tym także ksiądz - duszpasterz akademicki z kolegiaty św. Anny - oraz organizatorzy ze strony młodzieży. Poza krakowianami, którzy stanowili znaczną grupę, była też młodzież z Białegostoku i z Warszawy. Wśród uczestników większość stanowili studenci medycyny i prawa. Niewielu było z AWF i WSP.

Od starszych kolegów otrzymaliśmy kilka niezbędnych wskazówek dotyczących pokonywania problemów, które niekoniecznie muszą się pojawiać podczas studiów.

Mój pobyt na Słowacji skupiony był wokół gór, dlatego też z innymi zapaleńcami wędrowałam po Tatrach Słowackich. Wieczorami czas spędzaliśmy na interesujących rozmowach. Odwiedzili nas m.in. vice-prezydent m. Krakowa, a także profesor UJ, który wyjaśnił wiele naszych wątpliwości dotyczących życia studenckiego.

Jednym z tematów naszych rozważań był problem: „Państwo a Kościół”. Podczas rozmowy doszło do wymiany poglądów, choć każdy inaczej rozumiał ten problem i niełatwo było dojść do zgodnej myśli.

Wydarzeniem, które szczególnie utkwiło mi w pamięci, była Droga Krzyżowa odprawiona wieczorem w pobliskim lesie. Tam też odbyła się Msza św. Stacje Drogi Krzyżowej usytuowane pod drzewami, opodal płynący

strumyk i świece niesione przez nas - stwarzały niebywałą atmosferę. Dlatego też ten wieczór zostanie mi długo w pamięci.

Poza modlitwą był czas na siatkówkę, dyskoteki, ognisko z pieczeniem kiełbasek i inne rozrywki.

Wśród nas były osoby uzdolnione muzycznie, które dzieliły się z nami swym talentem. Spotykaliśmy się na wspólnych śpiewankach przy gitarze.

Pragnę zachęcić studentów naszej Parafii do działalności w SKAM-ie, a przynajmniej do zainteresowania się tą organizacją, która funkcjonuje przy kolegiacie św. Anny w Krakowie.

Przekonałam się, że czas spędzony z katolicką młodzieżą akademicką nie został zmarnowany. Oprócz codziennej rozmowy z Bogiem było mnóstwo czasu na rozrywkę i odpoczynek, a przede wszystkim na rozmowę z innymi, czyli adaptację siebie do nowego środowiska.

Marcelina Mik
studentka WSP

Nadal aktualne jest nasze zaproszenie, skierowane pod adresem wszystkich, do współpracy z naszym miesięcznikiem. Każdy, kto chciałby się podzielić z innymi tym, czym żyje, tym, co go cieszy lub co go boli, może napisać do nas, a my postaramy się możliwie najszybciej umieścić jego tekst w druku.

Równocześnie jednak zastrzegamy sobie prawo do skracania nadesłanych tekstów oraz do zmiany tytułów.

KOCHAĆ...

dokończenie ze str. 5

nych” rad z rubryki „Miłość, czułość, namiętność” mogą zniszczyć zdrowie fizyczne i psychiczne nie tylko sobie, ale i ludziom, którzy je kochają.

Pytania na tego typu tematy są nieodłączne w wieku, gdy wchodzi się w dorosłe życie - i bardzo dobrze, bo „kto pyta, nie błądzi”.

Jak zdobyć wiedzę o sprawach z miłością, w szerszym tego słowa znaczeniu, związanych?

Na rynku ukazało się wiele dobrych pozycji np.: „Za-

nim powiesz kocham”, „Moja seksualność”, „Zanim wybierzesz”, „Miłość i płodność” i wiele, wiele innych. Jednak książki wszystkiego nie załatwią, czasem trzeba porozmawiać. A z kim i gdzie?

Wojewódzki Ośrodek Metodyczny ul. Garbarska 1 (pani Teresa Król, z którą rozmawialiśmy, swe dyżury pełni w kawiarni w poniedziałki od godz. 10 do 12).

Problematyką miłości zajmuje się również Salezjański Ruch Troski o Młodzież (SALTROM), ul. Różana 3.

Funkcjonuje też „telefon zaufania” - 67-49-00.

Iwona

Z ŻYCIA PARAFII

2 października w auli pod kościołem spotkali się organizatorzy I Dni Biezanowa ze sponsorami tych uroczystości. W sumie przybyło około 90 osób. Całe spotkanie przebiegało w bardzo miłej atmosferze. Dokonano oceny Dni, jak również wyciągnięto wiele konkretnych wniosków na przyszłość, bo przecież nie wszystko było tak różowo. Jednak ogólny wniosek był jeden: I Dni Biezanowa były imprezą udaną i warto byłoby podobne inicjatywy podejmować w przyszłości. (rtc)

W dziesiątą rocznicę męczeńskiej śmierci ks. Jerzego Popiełuszki odbyły się w naszej świątyni uroczysty Różaniec i Msza Święta celebrowana przez Księdza Infułata Stanisława Małysiaka (przewodniczącego Wydziału Duszpasterstwa Ogólnego Kurii Metropolitalnej), na której modlono się o szybkie wyniesienie na ołtarze ks. Jerzego oraz odstonięto i poświęcono epitafium, na którym obok sylwetki skrupowanego Księdza widnieje napis:

" Nie daj się zwyciężyć złu

Zło dobrem zwyciężaj" (Rz 12,21)

W 10 rocznicę męczeńskiej śmierci

Ks. Jerzego Popiełuszki

zamordowanego przez

Służbę Bezpieczeństwa PRL

19 października 1984 r.

Kraków-Biezanów 19.X.1994 "

Tablicę ufundowali Parafianie i Zespół Apostolstwa Świeckich. (ww)

27 października minęła 65. rocznica święceń kapłańskich naszego Seniora - ks. kan. Franciszka Jarosza. Czcigodny Jubilat otrzymał święcenia z rąk wtedy jeszcze arcybiskupa, a późniejszego kardynała księcia Adama Stefana Sapiehy 27.10.1929 r. Od tego czasu pracował jako katecheta w parafiach: Raba Wyżna (1929-31), Balin (1931-32), Zator (1932-34), Jaworzno-Pechnik (1934-40 i 1945-46), Jeleń (1940-45), Trzebinia (1946-48), Sucha Beskidzka (1948-51). Od 1951 r. Ksiądz Profesor pracuje i mieszka w naszej parafii. (rtc)

Do grona dzieci Bożych włączeni zostali przez chrzest:

Dnia 2.10. - Michał Paweł Józefczyk

- Katarzyna Anna Miłucha

- Artur Krystian Słowikowski

- Karolina Magdalena Sowicka

- Mariusz Sebastian Zajac

Dnia 22.10. - Michał Mateusz Lewandowski

Przez sakramentalny związek małżeństwa połączyli swe drogi:

Dnia 8.10. - Arkadiusz Jacek Orlicki

i Maria Celestyna Flanek

Dnia 22.10. - Grzegorz Jacek Krzemień

i Justyna Ilona Gatys

Swoje ziemskie życie zakończyli:

Dnia 7.10 - Julia Smolak z d. Jaglarz, ur. 1906

Dnia 16.10 - Matylda Lenda z d. Radwan, ur. 1921

Dnia 17.10 - Jan Krupa, ur. 1919

Dnia 18.10 - Grzegorz Żukrowski, ur. 1910

Dnia 19.10 - Janina Król z d. Flanek, ur. 1923

Dnia 22.10 - Tadeusz Stanisław Wcisło, ur. 1927

